

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Sir Eric Drummond będzie w Tallinie i Rydze

Czy nie... zawadzi o... Gdańsk?

RYDA, 17. I. Na zaproszenie wędził swa wizyta w Tallinie i Rydze. W Tallinie w lutym r. b., przybędzie sekretarz Ligi Narodów sir Eric Drummond, który zapo-

„Polonia Restituta” na plersiach polskich gdańskich

Wola w amty banku gdańskiego

GDANSK, 17. I. Senat gdański odpowiadając na interpelację kilku klubów niemieckich, któreapytywały czy senatowi

widniem jest, że przywódcy mniejszości polskich w Gdańsku posłowie Kubacz, Paniecki i Czyżewski otrzymali od rządu polskiego order Polonia Restituta, oświadczył, iż niewiadomo mu, czy posłowie polscy order ten przyjęli, a jeżeli tak, to postąpił niezgodnie z konstytucją gdańską. Jednakże ukarać ich za to nie można, gdyż konstytucja gdańska przewiduje wprawdzie zakaz przyjmowania orderów obcych, nie wyznacza jednak za to kary. (AW).

Poczta polska w Gdańsku w Trybunale w Haadze

Czy nie jest to pobożne życzenie Niemiec?

LONDYN, 17. I. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” sądzi, że konflikt o pocztę Gdańska zostanie zapo-

wne przekazany Trybunałowi Międzynarodowemu w Haadze.

Sir Colban w senacie gdańskim

Wczorajsza narada

GDANSK, 17. I. Wczoraj wieczorem odbyła się w senacie konferencja z przybyłym wczoraj rano do Gdańska dyrektorem departamentu admini-

Colbanem. P. Colban pozostał w Gdańsku do jutra rana.

Pożyczka amerykańska dla Polski

Jak już donosiliśmy, przedstępnę rokowania w sprawie pożyczki zagranicznej zostały pomyślnie zakończone, a formalne załatwienie sprawy jest kwestią dni. Zgodnie z upoważnieniem Prezydenta Rzeczypospolitej, udzielonem prezesowi Rady ministrów i ministrowi skarbu, i zatwierdzeniem przez Radę ministrów w ostatnich dniach grudnia r. ub. na mocy ustawy o pełnomocnictwach, rząd ma prawo zaciągnąć pożyczkę zagraniczną do wysokości 250 milionów złotych na warunkach nie wyżej 8 proc. rocznie z terminem na lat 20 i bez prawa zastawu czy wydzierżawiania monopolu i kolei państwowych. W ramach tego upoważnienia doszła do skutku umowa przedwstępna z konsorcjum banków angielskich, które zafiarowały rządowi polskiemu subskrybowaną na rynku pieniężnym amerykańskim pożyczkę 50 milionów dolarów. Faktycznie zafiarowana su-

ma pożyczki — wedle informacji naszych — jest znacznie większa: jeśli zredukowano ją na 50 milionów dolarów, to tylko na życzenie rządu polskiego zgodnie z upoważnieniem Prezydenta i ustawą o pełnomocnictwach, które nie przewidywały zaciągnięcia większej pożyczki bez uchwały Seimu. Przed Polską jednak, wobec zrównoważenia budżetu i konsolidacji długów zagranicznych, przez poprzednie rządy zawartych i nieuporządkowanych, stoi otwartą drogą do większej pożyczki. Obecnie zaciągana pożyczka jest znacznie większym sukcesem, niż pożyczka włoska, która — jak wiadomo — połączona jest z obowiązkiem zakupu pewnej ilości tytanu i wolframu i pierwszeństwa przy dostawie innych tutejnych oraz z klauzulą o kapitale rezerwowym. Pożyczka amerykańska żadnych tego rodzaju klauzul nie zawiera. Otrzymałaby sumę w dolarach

rientowana już od dłuższego czasu. Wzmogło się zapotrzebowanie na akcje, które wzrosły na kursie o 10 do 20 proc., przy jednoczesnej spadkowej tendencji w stosunku do walut obcych. rząd sprzeda Bankowi Polskiemu, który, zwiększwszy swój zapas walut, będzie mógł zwiększyć znacznie odleg banknotów. W ten sposób choć pożyczka użyta będzie przez rząd wyłącznie na cele inwestycyjne, życie gospodarcze od razu poczuję znaczną ulgę. Wiadomość o pomyślnym przebiegu rokowań w sprawie pożyczki wywołała silny odzew wśród sfer giełdowych, które są przekonane, że pożyczka przyczyni się do wzrostu i handlu. Nastroje te odzwierciedlają się w notowaniach papierów wartościowych tak oficjalnych, jak i nieoficjalnych. Od piątku daje się zauważyć ożywiona działalność giełdy,

Jak pierwszy ambasador Francji jechał do Sow. Rosji

(Od własnego korespondenta)

tylko de jure, lecz „namacalnie” de facto: wczoraj bowiem kierując się przez Rygę, tak zwanyim expremes warszawskim, wyruszył do Moskwy p. Herbertte, pierwszy ambasador Republiki Francuskiej przy rządzie S. S. S. R.

Byłem świadkiem na Gare du Nord (dworzec północny) tej niezwykle „uroczystości”. Wśród mezbłonej ilości: torów kolejowych odnajduję wreszcie właściwy. Jaskrawo odbiła się od ciemnego tła czelusia, sklepienia dworca czerwony płaszcz ulubany z lampek elektrycznych.

„Rapide pour Varsovie 20 h. 30”.

Do odejścia pociągu brak jeszcze przeszło pół godziny. Pierwsze wagony, krótkiego zreszta „pośpiesznego” mają wypisane na ścianach „mille piesszające oko na obczyźnie inicjały „P. K. P.”, nad którymi dumnie rozpostiera swe skrzydła Orzeł Polski.

Nasze wagony!

A w nich charakterystyczny „nasz ścisł”. Szybko mijam tę polską wysepke. Jednocześnie z otwartych okien (ciepło tu jak w kwielniku) dobiegają mnie dźwięki, przypominające czasem Warszawę, czasem Białystok. — Co pan mówisz, co? — Zmienić dolary w Berlinie? Niema sensu. I tak je biora, to przecież najlepsza europejska waluta! — Nie zapomnij o jedwabkach! — A pisz! — Wśród tego zgiełku, jak oaza, dumnie stoją wagony sypialne. Około pierwszego „sypialnego” mrowisko ludzkie tamuje wszelki ruch.

„To przyjaciele i oficjalnie osobiste” odprowadzają p. ambasadora, który wraz z małżonką, sekretarzem osobistym i dwiema masyżystkami udaje się na miejsce swego „uzdrowienia”. Mieszam się z „nurtami” i podchodzę (nie bez kłopotu) do opuszczających stojące światła, aby nawiązać stosunki ze stolicą... wszelkich możliwości. Rozmowa przybyła tempo nerwowe.

P. Herbertte słucha ostatnich rad swych przyjaciół: — Wziął pan przynajmniejIntro? pyta jakiś starszy pan stojący w... marynarce tylko p. ambasadora. — Model i bardzo przystojnej p. Herbertte słucha potrzeby pytać o to: jest szereg opinii w moim pale, podobnie jakimi „zwierzakiem”. Pani ambasadorowa widocznie chce na „gorącą podróż”

„des amitiés franco-russes”, wręczając pani Herbertte kosz kwiatów spowity w narodowe barwy francuskie.

Przedstawiciele tej organizacji „polecają” się ambasadorowi raz jeszcze. Mają o co zabiegać! Przecież „des amitiés franco-russes” — to organizacja, grupująca w swych szeregach tych francuzów, którzy umieszcili przed wojną grube pieniądze w przedsiębiorstwach moskiewskich. Dziś p. Herbertte jedzie przeważnie po to, aby bronić interesów (zdawałoby się przypadłych) swych ziomków.

Czy co uzyska? Należy wątpić! Jednakże „przyjaciele Rosji” ludzą się. Zainteresowani są przecież bardzo mocno. Dla większości z nich przewrót bolszewicki stał się powodem zupełnej ruiny materialnej, a częstokroć i moralnej.

W wilje odjazdu p. Herbertte konierował z byłymi kapitalistami francusko-rosyjskimi

kilka godzin. Otrzymał podobno od nich bardzo cenne wskazówki.

Na kilka minut przed odejciem pociągu wśród otoczenia p. Herbertte powstaje niebywały zamęt i krzatania: sygnalizują przybycie ambasadora sowieckiego w Paryżu — p. Krasina.

Rzeczywiście po paru sekundach zjawia się wraz z małżonką, Zdaleka już widać jego wysoka, koścista sylwetkę. Ubr-

PRAGA 17. I. Z powodu doniesień „Narodnich Listów” w sprawie rewindykacji politycznych, jakie Polska miała wysunąć z okazji prowadzonych w Warszawie rokowań o zawarcie traktatu handlowego, czemin. spraw zagranicznych wyjął: Polska przedstawiła szereg projektów, zmierzających do uregulowania sytuacji mniejszości polskiej. Ministerjum spraw zagranicznych prze-

ny jest bez zarzutu, jak na dyplomate przystało: „Melon”, ciemne palto, laska, rekawiczki, obuwie — wszystko to pochodzi z pierwszorzędnych magazynów.

Pani Krasinowa ucharakteryzowana jest na parzyżankę. Dyplomaci zamieniają przyjazny uścisk dłoni. Ich żony w ślad za mężami. Intymna rozmowa przerywana dziennikarskimi fotografiami. Co chwila wybuch oślepiająca rakietą magnezowa. Obu ambasadorów zdziejmują z profilu, en face, przy tarczach wagonu, nieco dalej, z kwiatami, w kapeluszach i bez. To jest punkt kulminacyjny odjazdu.

P. p. Herbertte i Krasina pozują jak na zamówienie. Omal nie pytają, czy mogą już... odjechać. Wreszcie nadchodzi fatalna pora odjazdu. Ostatnie uściski, trochę leż (to przyjaciel p. Herbertte), gwizdek, jakies nawoływania i pociąg rusza.

W ołnie „sleepingu” stoją p. p. Herbertte. On, typowy francuz, rudawy — wbrew mo dzie dyplomatycznej — z dużym wąsem, lecz za to tysz (wszystko w naturze musi być zrównoważone), lat około 40—45, spokojnie zęga Paryż rucchem reki. Ona widocznie wzruszona, macha woalem.

Jeszcze jedno „pstryknięcie” fotografów i już ich niema. — A bien tot (Do szybkiego zbaczenia), woła jakiś głos niewieści, zupełnie nie à propos. Wywołuje to ironiczne uśmiechy ze strony obecnych.

Wkrótce dwa czerwone sygnały znaczą oddalający się pociąg. Historia odwróciła jeszcze jedną kartę.

Tajemnicze zniknięcie trzech dziewcząt

Po i ntastycznej jeździe, bajecznym palacu, szej libac i i tajemnej nocy powrót do twardej rzeczywistości

WARSZAWA 18. I. (r). Ledwie rozpoczął w dniu 14 b. m. swe ramię czynności Urząd śledczy, zaalarmowany został dwoma raportami: „Dnia 13-go stycznia zaginęła trzynastoletnia Stanisława Wesołowska, córka przekupki, zamieszkała przy ul. Jagiellońskiej nr. 36. Wyślana przez matkę po zakupy dotąd nie wróciła”. Drugi meldunek był również suchy i wile mówiący: „Czternastoletnia Helena Janiak, córka właścicieli sklepu spożywczego, zam. przy ul. Bolesł. 9, oraz kożanka i Maria Dubińska, zamieszkała także domu, wyszły na spacer i dotychczas nie wróciły”. Alarm wywołany na nogi śledczy zmobilizował w tej chwili obserwacyjną kolumnę z policjantami, energicznie wywiad. Lecz na próżno — po dziewczynkach żaden ślad.

Według ich zeznań, gdy w dniu 13-go stycznia wyszły na spacer, spotkały na Starem Mieście dwie elegancko ubrane damy, dżwigające mnóstwo pakietów. W chwili mijania ich jedna z pań zwróciła się do dziewczyn z prośbą o pomoc w odniesieniu paczek do najbliższej dorożki, ofiarując za tę przysługę dwa złote „na wsteczki”. Po znalezieniu dorożki, damy pchczestowały dziewczęta cukierkami. dały im po 2 zł., a nawet zaproponowały wspólna przejażdżkę. Helena i Marysia szeszliwionie z tak miłej przygody nie namyślały się długo i wkrótce mknęły w dorożce przez ulice miasta. W pewnej chwili jedna z pań pchczestowała dziewczynki mlekiem z posiadanej w walizce butelki, poczem dziewczęta, jak mówią — straciły przytomność. Ocknęły się

w wagonie kolejowym. Tajemnicze damy poczęły uspakajać zalekłe dziewczynki, zapewniając, iż nic im się nie stanie. Wreszcie na jakiejś stacji powóz przewiół dziewczynki do wspomnianego palacu, gdzie na gości oczekiwała tuż (jak w bajce) suta kolacja. Po kolacji, podczas której porwana dziewczynki poznały jakiegoś eleganckiego pana, kazano im położyć się spać, wazajmierz zaś... elegancki pan odprowadził dziewczynki na stację, kupił bilety i usadził do pociągu, odchodzącego w stronę, z której przybyły poprzedniego wieczora. Po paru godzinach jazdy pociąg zatrzymał się na stacji Tłuszcz. Helcia Janiak przypomniała sobie, iż tutaj mieszka jej stryj. wobec czego dziewczynki wysiadły, udali się do niego i odwiezione zostały do Warszawy.

Przeglądanie tajemnicy. Najpóźniej odnalazła się Stasia Wesołowska, której zreszta historia trzech dni nie zawiera w sobie nic nadzwyczajnego. Odnaleziono ją przez matkę na zakupy 16 zł. zgubiła i bójac się kary powędrowała pieszo do zamieszkałego w Cboinowcu pod Warszawą — wuja. Wuj przetrzymał wstrząszenie przez trzy dni, wreszcie wręczając na uspokojenie pieniądze 16 złotych, odwoził dziewczynkę do Warszawy. Śpacyjnie natomiast przedstawia się zeznanie jej towarzyszek niedoli: Heleny Janiak i Marii Dubińskiej, które również wczoraj się odnalazły.

Sowiety same się okradają, a winę zwalają na lewazję polską. Agencja sowiecka „Rosst” rozesłała do pism zagranicznych wiadomość o rzekomym napadzie polskich regularnych oddziałów pogranicznych na położone na terytorjum S. S. S. R. miasteczko Jampol na Wołyniu. Wiadomość okazała się kłamstwem, jak bowiem Polska Agencja Telegraficzna wyjął, polskie posterunki korpusu ochrony pogranicza zapobiegowały w nocy z 4-go na dzień 5-go stycznia b. r. straslinię po stronie sowieckiej w okolicy Jampola, skutkiem czego oddziały nasze postawione zostały na tym odcinku w stan gotowości. Wiadomość, na-

skane od osób, które przyjechały z Jampola i Szeplowki, opiewają, że w nocy z 4-go na 5-ty stycznia b. r. banda wraz z kilkunastu zrewolwowanymi żołnierzami G. P. U. napadła na kasę komendantury G. P. U. w Jampolu, chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze, należne tego dnia. Oddział G. P. U., stacjonujący w komendanturze, odparł bandę ten w sposób zdecydowany. Bandę przetrzasnęła polska nieustraszona, gdyż się zreszta nie mogło im udać, wobec mocnej obrony granicy po stronie polskiej.

Odcieć granic Prus Wschodnich od Wisły

Alarmy hakety pruskowschodnie

BERLIN 17. I. Z powodu doniesień dzienników, że konferencja ambasadorów ma tymczasowo zarządzić odcieć granic Prus Wschodnich od Wisły i przyłączyć wybrzeża Wisły do Polski z dnem 1-go lutego, wydział prowincjonalny Prus Wschodnich przyjął na posle-

dzeniu swym wniosek, wazwajacy rząd Rzeszy, aby zajął energiczne stanowisko przeciw temu, uważając, iż w razie odciecia Prus, Wisła, historycznie jako rzeka niemiecka, przestałaby mieć ten charakter.

Ach, ci narodowi demokracii...

PRAGA 17. I. Z powodu doniesień „Narodnich Listów” w sprawie rewindykacji politycznych, jakie Polska miała wysunąć z okazji prowadzonych w Warszawie rokowań o zawarcie traktatu handlowego, czemin. spraw zagranicznych wyjął: Polska przedstawiła szereg projektów, zmierzających do uregulowania sytuacji mniejszości polskiej. Ministerjum spraw zagranicznych prze-

kazało propozycje polskie ministrowi zainteresowanym. Ob rady tych ostatnich nie zostały jeszcze zakończone i dlatego publiczność została o tem poinformowana jedynie przez niedyskrete, która stała się już przedmiotem śledztwa. Bernsz zaprotestował wobec Rady ministrów przeciwko postępowaniu narodowej demokracji, które zostało jednogłośnie potępione.

Fejleton astronomiczny

W miesięczniku „Nasze światło” znalazłem obszerny artykuł p. Pinkusa o „poety bezmiarów”. „Poety bezmiarów” Flammariona. Przeczytałem i obecnie z jeszcze większą niechęcią spoglądam na skupienie niebios, czy wyjątkowe gwiazdami, niby sztandar Stanów Zjednoczonych, czy też szare, mgliste, jak przyszłość straszków polsko-gdańskich.

Wzrost tej niechęci spowodowały niektóre skromne liczby, znalezione w artykule o wym. Umysł ludzki niezdojny jest uobrazić sobie nie tylko nieskończoność, ale nawet niektórych wymiarów, dających się ująć w cyfry.

I tak np.: światło przebywa w 8 1/2 minuty przestrzeń, dzielącą ziemię od słońca, a wynosi w liczbie okrągłej 160 milionów kilometrów. O ile zatem kilometrów odległa jest od ziemi t. zw. mgła kosmiczna, jeżeli odległość jej od ziemi wynosi milion lat drogi światła? Są to bezmiary, w których myśl się gubi. Podobno nawet Kurjer Czerwony dochodził tam ze znacznym opóźnieniem, bowiem dopiero na drugi dzień rano.

Nie ufam tedy niebu, kryjącemu w sobie takie bezmiary, bo to, proszę państwa, nigdy nie można wiedzieć napewno, co się tam dzieje, na tych milionach światów, walających się, sarną w przestrzeni międzyplanetarnej? Jest to kwestia nieporozumienia, która lepiej nie zajmować się wcale, by nie utracić snu, apetytu i chęci do życia.

Nie znaczy to jednak, by należało zupełnie zaniedbać astronomię. Owszem, studjujemy ją, tę naukę o gwiazdach, ale taką przystępniejszą, przeznaczoną „ad usum delphini”, czyli na użytek domowy.

Bowiem i w życiu codziennym mamy do czynienia z gwiazdami. Naprzykład, idę sobie na operetkę i mam możliwość oglądania golem okiem, bez pomocy teleskopu o kilometrowej soczewce, najwspanialszej gwiazdy operetkowej p. Niewiarowskiej. To nawet nie jest gwiazda! To cała konstelacja. Właśnie! Niech mi nie ocenił artysta wybaczy to porównanie, ale nie moja to wina, że tak dziwnym mianem nazwano najwspanialszą z konstelacji niebieskich.

Bo są i konstelacje ziemskie, jak np. trzy gwiazdki na etykietach koniaków. Duższe oddawanie się studjum nad tą konstelacją prowadzi do znacznego rozszerzenia horyzontów astronomicznych, bowiem zdarza się, że taki astronom dyktant, znalazłszy się na ulicy w nocy, tak łbem w latarnie, że aż wszystkie gwiazdy zobaczy.

Pozatem istnieją jeszcze konstelacje gwiazd na mundurach i w kapturach. Ruch tych ciał niebieskich, przyczyny pojawienia się ich na czołku garderobie, są zgoła niezbadane. Raz do roku na Gwiazdkę, niby Leonidy w sierpniu, spadają te gwiazdy i gwiazdki na różne mielizny, czy więcej zasłużone, mniej, czy więcej bohaterkie pierzi. W ten sposób powiększa się co rok zastęp ludzi, którym współ-

bywanie, nadebrał koniacko zaszczytne „mimo” cymbalów, bowiem znalazłszy na liście u-daktorowanych znajome nazwisko, przocłoty okrywał mówi:

— No, moi panowie! Taki cymbał dostał order!

Koniec tego zdania, wygłoszony w duszy, brzmiał:

— A ja nie!

To jest bolesny punkt astronomiczny, który z utęsknieniem oczekują chwili, kiedy na własnej pierzi urzążą choćby „malutką gwiazdeczkę”. I rzecz dziwna: ludzie ci, order na cudzej pierzi urządzają za cechę „cymbalów”, skoro urzążą te odznaki na swojej garderobie, zaczynają drzeć nos do góry i nabierać wysokiego przekonania o własnej wartości.

Najlepiej to taktem, jak ja: żadnej odznaki nie mam, żadnej się nie spodziewam, mogę więc z całą swobodą kroczyć sobie astronomiczne fejletony.

C-wiecz.

W zaręczonej stacji policyjnej znalazło się wiele ryb z odmetów Warszawy

Delinarze, farmazoni, tomblarze i różni fachowcy powędrowali za kratę

WARSZAWA 18. I. Brygada obserwacyjna Urzędu śledczego pod kierunkiem zastępcy kierownika p. H. Czerwińskiego, urządziła wczoraj w publicznych miejscach Warszawy, na „odmetach”, „farmazonach”, „zgrabiarzach”, „bombiarzach” i inne kategorie złodziei i oszustów.

Oblawę rozpoczęto od głównej poczty.

Z pośród tłumu zgromadzonego przy okienkach, stołkach i skrzynekach pocztowych wyłowiono znanych policyjnie specjalistów pocztowych Genowefa Szwałka (5 razy karana), Pelagie Cieślak, Kazimierza Sobczaka i Hanka Franciszka.

W okolicach Dworca głównego i biur okredowych aresztowa-

wano „dolinarzy”: Marję Sułkowską, Szaję Merla, Abrahama Galskiego, Wacława Galeckiego, Jana Michałowskiego, Bolesława Boelkego, Stefana Jezierskiego.

Piękną kompanię dopełnili „zgrabiarze”: Helena Grabowska, Stanisława Szwedkowska, Joachim Nurkiewicz.

Wszyscy aresztowani, którzy mają niezatłuwione grzeszki na sumieniu ubrani byli w sposób budzący zaufanie.

Przechodnie, widząc maszerujących srodkiem ulicy pod eskortą policjantów

grupe eleganckich pań i panów, groźnie wykrzykiwali:

— Precz z parkarzami i gieldziarzami!

Pozory mylą.

Straszną zemsta zdradzonej wiedeńki Pokrajała rywalce brzytwą twarz

I oszpecała ją nazawsze

Przed sądem wiedeńskim rozegrała się przed kilku dniami sprawa, która była długi czas sensacją

nedduńskiej stolicy i wywołała wiele sprzecznych komentarzy, zarówno wśród tamtejszych prawników, jakoteż w prasie.

W eleganckiej dzielnicy Wiednia, w pięknej wili żyła szczęśliwie para małżonków. Pobrali się z miłości.

Horyzont ich szczęścia zaćmiła jednak „ta trzecia”, w postaci uroczej blondynki, również damy z towarzysztwa niejakiej pani Gröndonner.

„Ta trzecia” była mężatka, a ponieważ małżonkowie byli z miłości, starczył niedolega.

przeżyła pełną życia kobietą zważyła ku sobie młodego p. Buchmana, szczęśliwego dotychczas małżonka.

Zaczęły się dnie prawdziwej sielanki. Kochankowie spotykali się codziennie, a oszukiwana żona wietrzyła zdradę.

Pewnego dnia, gdy małżonkowie wyszli na spotkanie kochanki, puściła się jego śladem i urządziła swą rywalkę.

W sercu okłamywanej żony żądza zemsty.

Poczęła robić swemu mężowi gorące wyrzuty, a kiedy odciął 2 lat.

powiedziała jej brutalnie, iż dłużej z nią żyć nie myśli i starać się będzie o rozwód, postanowiła zrozpaczczyć kobietę działając.

Pewnego wieczora, gdy mąż zabawał się z kochanką, wyjął z jego toalety

brzytwę

i w towarzystwie swej siostry wyszła na spotkanie rywalki.

Godziny mijały, a obie niewiasty wtulone w ścianę wili wyglądały kiedy wrócił pani Gröndonner z hulanki, na którą się wybrała z cudzym mężem.

Około 1 po północy

zalechał samochód.

Pan Buchman wysiadł swa kochankę, ucałował ją na dobranoc i pojechał w kierunku swego domu. Zaledwie p. Gröndonner włożyła klucz do bramy, rzuciły się na nią obie Walkirje i podczas gdy jedna trzymała jej ręce, druga krajała ją

brzytwą po twarzy.

Strasliwie zmasakrowana porzuciła napastnice na łasce losu i zniknęły w ciemnościach nocy.

Po tej operacji twarz pani Gröndonner stała się wstrętną. Okaleczona kobieta wniosła skargę do sądu, a winowajczyniom wymierzył sąd po 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na pewien czas.

Feldstein w okowach tajemnicy

Upiorni prześladowcy jeszcze nie zostali zdemaskowani

P. Wirnik milczy i na pytania odpowiada: „Nie wiem!”

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 18. I. Pan Pinkus Feldstein stał się od kilku dni najpopularniejszą osobistością w Warszawie. Nieprawdopodobne szyskany, fantastyczny

upór prześladowców i tajemniczość sprawy, złożyły się na niezwykle sensacyjną całość.

Dziś przyjeżdża z Bydgoszczy p. Jerzy Malikowski, którego

o autorstwo figlów powtarzających się od 1913 roku. Jeżeli poszkodowany nie jest w błędzie, to należy się spodziewać, że wreszcie dowiedzą się, w czym się kryje jądło całej afery.

Redakcja naszego pisma dowiadyuje się, iż p. Władysław Wirnik

zatrzymany w hotelu przy ulicy Marszałkowskiej, w chwili, gdy wywoływał numer telefonu p. Feldsteina.

Maszyny przyznały, że wizyta niewiele się przyczyniła do wyjaśnienia sprawy. P. Wirnik jest młodzieńcem, który świetnie

panuje nad sobą i, jak się zdaje, wbrew woli nigdy nie powie za wale.

Opowiedział nam szczegółowo swój życiorys, powiódł, że do 1920 roku nie znał Warszawy, a ostatnio był

bardzo rzadko i oznajmił, że z p. Malikowskim wiąże go luźne stosunki.

— Poca pan dzwonił do p. Feldsteina? — pytamy.

— Tak sobie, z żartów. Przyjechał mi do głowy numer.

— Jakto, nigdy pan tego numeru

Ameryko-Polak, który oducza Warszawę niepunktualności

Oczóznienie traktuje, jako osobistą obrazę

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 18. I. W Sylwestra pojawił się w Warszawie p. Hipolit Guzikowski. Przyjechał wprost z Buffalo, spragniony urzenia „wolnej ojczyzny” i zapoznania się z tu tejszymi warunkami ekonomicznymi.

Mister Hipolit jest czlowiekiem dziecinym, w sile wieku, posiadającym nieco gotówki do łarowej, która chciałby umieścić w dobrym takimś krajowym przedsiębiorstwie. Przy tych zaletach moralnych gentleman ów posiada

sile łwa.

bicepsy atlety, był kiedyś bramkarzem w zawodowym klubie piłki nożnej, zdobył dwie nagrody za boks, a jedna za pływanie.

Dziekiem wyjechał do Ameryki i tam nauczył się cenić czas

swoją i cudzy.

W ciągu krótkiego w Polsce pobytu doszedł polak amerykański do przekonania, iż w ojczyźnie zbyt wiele czasu traci się na czekanie i zbyt wiele cierpi z powodu

nieśwoboty ludzkiej.

Zaczął więc reformować Warszawę.

Właśnie rozstałem się z wielce zakłopotanym znajomym moim w getrach, który prosił mnie na zastępcę w bardzo drażliwej sprawie.

Pan Guzikowski stracił go futbolowym konicieciem w miętka część ciała ze schodów 3 pietra.

Sprawa, moim zdaniem, nie nadaje się do postpowania honorowego, gdyż kodeks nie przewiduje obrazy

„w tem miejscu”.

Zresztą znajomy mój jest tego samego zdania i wyznał mi w szczerości, iż jest z kolei jedenastym, którego spotyka taki despekt.

Gentelman z Buffalo ma bowiem osobliwy sposób załatwiania interesów.

Umawia się na godzinę 5-tą i wyciągnawszy zegarek, liczy poruszenie wskazówek. Pięć minut spóźnienia nie wyprowadza go jeszcze z równowagi, po upływie 5 minut dzwoni na służącą i stawia pytanie: — Czy nie przynieśli do mnie jakiego listu?

— Nie.

— All right!

W siódmej minucie zjawia się interesant. Gentelman wita go ukłosem sztywnym jak słup larniany.

porywa za kark.

obraca i daje nim goła w samo centrum drzwi wychodowych.

W ten sposób nękał pan Guzikowski 10 warszawiaków (do dziś może liczba wzrosła) oraz autentycznego „dzieciaka” z bliższych okolic Warszawy.

Dziedzień ów, narzekający na przymusową spółkę z ministrem Grabskim, miał do omówienia „niezwykle ważny” interes z amerykańczakiem, a ponieważ przyszedł o całą godzinę za późno, znalazł się na parterze z mocno poturbowanymi kolanami i grzbietem.

Co z tego wynika — szarpentyna, pistolety czy... nowy goł w drzwi — okazało najbliżej godzinę.

Pan Guzikowski ogłosił: — Wszelkie spóźnienia są umówiony termin uważam za osobistą obrazę.

Jeśli warszawiakom wolno mi nie obrażać, wolno też i mnie dochodzić słusznych praw.

W warszawskim życiu system ten godny opatentowania. Gentelmanowi z Buffalo życzyć należy, aby znalazł licznych naśladowców.

Policzek w Dolnej Szwajcarskiej

Gorszące zajście, za które prokurator został skazany na 200 zł. grzywny

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 18. I. W nocy z 5 na 6 czerwca 1923 r. około godz. 4 nad ranem p. Kazimierz Izdebski, prokurator w Warszawie, przyszedł do kawiarni w Nowogródzkiej, czasowo w Warszawie bawiący, opuszczając kabaret w Dolnej Szwajcarskiej — miał sojysie z dziewczyną, w której okowym i nazwał go turniem.

co zatoczył do posterunkowy obywateli, którzy znowo, a znowo, wzięli go w otoczenie. Natępił się i zaczął wykrzykiwać: „Jedną z was, jedną z was, jedną z was!”

prokurator uderzył go w twarz.

Właśnie w tym czasie, gdy prokurator w imieniu słownym i czynnym zniewaził posterunkowców, skazano go na dwa tygodnie bezwzględnej aresztu.

Od wyroku tego zaapelował

prokurator do wydziału odwoławczego sądu okręgowego w Warszawie.

Po obronie adw. Jarosza, który wywoził, iż

źródłem sprawy jest intryga policji kresowej przeciwko oskarżonemu, który walczył z nią na Kresach, — porok. Wallisz, popierając oskarżenie, aczkolwiek uznawał bezwzględna winę kolegi z zawodu, wniosł, że wysoki rozmiar kary przekreślający całą działalność dotychczasową, działalność sadowiczą prok. Izdebskiego, jest nieproporcjonalny do tej winy i ugiął się na zmianie aresztu.

na grzywnę.

Sąd zgodnie z tym wnioskiem zatwierdził, iż za apelację wyrok aca pokonu, skazał prokuratora na 200 zł. z tymczasem nieuiszczenia na 2 tygodnie aresztu.

Mieszkań u ciebie, dopóki drugu nie zapłacisz

Komornicy angielscy mają sposób na upartych dłużników

W Anglii, jak wiadomo, panuje wiele starodawnych, tradycyjnych zwyczajów, które wydały by się niedorzecznością w innych państwach Europy.

Naprzykład sposób egzekwowania należności o upartego dłużnika odbywa się w sposób namawiająco groźkowy.

Komornik sprowadza się do mieszkania dłużnika i mieszka w nim tak długo, dopóki dłużnik nie uregulnie należność.

Kompletne utrzymanie komornika, i to niebyłoby, obciąża dłużnika. Szczegółem takie wypadki zdarzają się w Anglii dość rzadko.

Alc co by to było u nas, zwłaszcza przy naszym — głodzie mieszkaniowym?

Znamienne znaki

Paryskie zurnale w tym roku, jakoś dziwnie przemęczały modę karnawałową.

Kiedy w Warszawie dopiero do tańca drzeć zaczynają nogi i kto żyw spragniony jest wieści o modzie balowej, dyktatorzy mody uważają już karnawał za sezon miniony i myślą o wiosnie.

Czy nie zawczasie kwiatku? Chociaż: pogode mamy iście wiosenną, ten ów opowiada, że w Psiej Wólce zakwitły fiołki, a w Pacanowie bratki, a to ostatnimi czasy.

Wszystkie te piękne szczegóły ukazują się w najwspanialszej postaci na Rivierze, gdzie obecnie największe manekiny świata ukazują się w toaletach przy pomijających gwiazdy morskie, złote ryby i inne miętaki.

Autorka.

Porady praktyczne

W OHRONIE NASKÓRKA

Niestety, kosmetyków nie należy uważać za bezwartościowych. Od tego są reklamy, natomiast spieszmy się podać kilka pożytecznych wskazówek.

1) zabezpieczyć ręce od pęknięcia, należy je starannie osu-

sząć po umyciu. To jest najważniejszy zabieg. Pogodem dobrze skutkuje krochmal wlepany w popękana skórę. Na to smarować dłonie gliceryną i wkładać luźne rękawiczki.

Porady praktyczne

W OHRONIE NASKÓRKA

Niestety, kosmetyków nie należy uważać za bezwartościowych. Od tego są reklamy, natomiast spieszmy się podać kilka pożytecznych wskazówek.

1) zabezpieczyć ręce od pęknięcia, należy je starannie osu-

Porady praktyczne

W OHRONIE NASKÓRKA

Niestety, kosmetyków nie należy uważać za bezwartościowych. Od tego są reklamy, natomiast spieszmy się podać kilka pożytecznych wskazówek.

1) zabezpieczyć ręce od pęknięcia, należy je starannie osu-

Jeszcze z procesu Szaykowski contra Lubkiewiczowi.

Proces Szaykowski contra Lubkiewiczowi w dwóch sprawach dotyczących jednej sprawy — zaboru z cudzego placu cadych świątków w nocy, podana w formie informacji w „Dzienniku” ze względu na osobę p. Szaykowskiego i godność zajmowanego przez niego stanowiska, wywołuje zainteresowanie. Dziś dajemy ciąg dalszy sprawozdania z procesu Szaykowski contra Lubkiewiczowi, dalsze momenty obrony adw. Gruszkiewicz.

Nawiązując do wyrazów oburzenia mec. Sławińskiego, że red. Lubkiewicz podał krytykę nawet „osobę, która tu w tym gmachu Sądowym przebywa”, adwokat Gruszkiewicz

nością? W odpowiedzi — milczenie grobowe.

Dalej adw. Gruszkiewicz zwraca uwagę na dążenie p. Szaykowskiego do przedstawienia zatargu pomiędzy nim a lekarzami

w piąteczynie kwestii żydowskiej

dziś na tych wybiegach wszyscy się poznali i nie ma ani jednego lekarza, któryby aprobował postępek p. Szaykowskiego. Faktem jest, że ogół lekarzy Białegostoku odwrócił się od p. Szaykowskiego i

to samo przestępstwo, co i pan Szaykowski.

Adw. Sławiński prosi o umorzenie sprawy wobec tego, że już w poprzedniej sprawie otrzymał satysfakcję 30 złotych na co się jednak obrał red. Lubkiewicz adw. Gruszkiewicz i oskarżony nie zgadzają się i proszą o rozpoznanie sprawy, której przebieg podamy jutro.

proponuje zaprzestanie gry w oleciu babkę

wymienienie nazwiska „owej tajemniczej osoby”, która być może, właśnie zasługiwała na krytykę.

Adw. Sławiński zrazu waha się potem wśród ciszy i ogólnego napięcia podaje nazwisko: **prokurator Kormanowicz.**

Nieuchwytna przerwa, a potem dalej adw. Gruszkiewicz zbija twierdzenia strony przeciwnej o rozłamie w związku lekarzy. Tak, były różnice zdań, lecz dziś ich niema i związek od chwili kiedy sprawy lecznictwa ujął w swe ręce p. dr. Lewit,

wszelkie różnice zatarty się.

Adw. Gruszkiewicz pyta o bębnego na sali p. Szaykowskiego, kto prócz dwudziestu zawodzonych z poza Białegostoku lekarzy „bezrobotnych” z którymi

zawarł on umowę jednostronną

na cztery lata, solidaryzuje się z nim, jego taktyką i działaniami.

zgodnie współpracują z dr. Lewitem,

nie dając do swantur, które gorszą ogół ubezpieczonych i społeczeństwa.

W ostatnim słowie red. Lubkiewicz zaznaczył, iż bezpodstawnie adw. Sławiński imputuje mu występowanie przeciwko urzędom i urzędnikom.

Oskarżony red. Lubkiewicz podkreśla, że i w danym wypadku występował wyłącznie przeciwko p. Szaykowskiemu jako takiemu, opierając się na źródłowych danych, które

przewód sądowy całkowicie potwierdził.

W konkluzji prosi o wyrok, sprawiedliwy.

Sąd będnę się na naradę, która trwa blisko 2 godziny, a potem wśród ogólnego napięcia obecnych ogłasza wyrok już poprzednio przez nas podany.

O godz. 7 wiecz. rozpoczęła się rozprawa II z oskarżeniami red. Lubkiewicza przez p. Bertę Szaykowską, która w swem doniesieniu do Sądu zarzuca red. Lubkiewiczowi

Organizacje zawodowe robotnicze chrześcijańskie przygotowują się do wyborów do Kasy Chorych.

Jak wiemy przed tygodniem powstał Komitet Wyborczy do Zarządu Kasy Chorych Chrześcijańskich organizacji robotniczych i inteligencji pracującej w Białymstoku. Komitet ten wczoraj dnia 18 bm., odbył konferencję w lokalu Stowarzyszenia

Policja ujęła bandyt ówzajkę

Sprawy dokonanych w ostatnich czasach szeregu zbrojnych napadów rabunkowych na terenie tutaj powiatu, zdostał ujęć. Są nimi: Wasilewski Michał, zam. w Białymstoku, br. Ostaszewczy Bolesław i Józef, zam. w budce kolejowej № 170 na szlaku Białystok — Warszawa i Piechowski Kornel bez stałego miejsca zam. Część zrabowanych rzeczy i broń odnaleziono. Dochodzenie prowadzi się.

Białostocka kronika policyjna.

Aresztowanie: Aresztowano: Słowikowską Leokadę 1 m. Tykocina pow. Wys. Mazowieckie go za uprawnienie niemiędzy w wagonie.

Ściana pod ścian: Za nieprzebieżanie przepisów sanitarnych — Wasiluka Kazimierz ze w. Dojlidy, Zakrojskiego Nochima Młynowa 26.

Na uprawnienie procedury dorobkarskiej bez zezwolenia — Lubinińskiego Feliksa — Bagnowska 12, Zdanowicza Michała — Pieczurska 21, Lrpskiego Lejbe Sosnowa 38.

Na nieprzebieżanie przepisów dorobkarskich: — Grabowski Antoniego — Warszawska 117, Sosnowskiego Władysława — Białostoczek 97.

za pozostawienie koni na ulicy bez opieki — Drozdowski Stanisław 8 — ze w. Skrybicyze gm. Zabłudów, Józwiłowicza Józefa ze w. Kowalówka tejże gminy Gierasimczuka Józefa — ze w. Pasynki gm. Zabłudów, Salmiana Nochima — Szpitalna 17.

za używanie w handlu wag funkcyjnych — Cawelwicz Szlome — z Choroszczy.

Szafiarowanie ruchu pieszego: — Carefa Hersza — Suraska 9, Piaskina Gerca — Sienkiewicza 88, Grynfelda Mowsze — Lipowa 34.

Przemysłnik fałszywych dolarów w opałach.

Perel Szymcha mieszk. m. Białegostoku, usiłował świadomie puścić w obieg fałszywy

banknot 20 dolarowy. Sprawcę aresztowano. Dochodzenie prowadzi się.

OGŁOSZENIE

Urzędu Celnego w Grajewie
Ważne dla drukarni.

W Urzędzie celnym w Grajewie odbędzie się w dniu 11 lutego 1926 r. o godzinie 10 rano sprzedaż licytacyjna jednej bell papieru plakatowego, farbowanego na powierzchnię, ze szlakiem o wadze 65 kgr. netto.

Licytacyjna sprzedaż rozpocznie się od ceny 267 złot. 59 gr. stanowiącej należności celne, przewozowe, składowe i t. p.

Do ceny wywołania będą doliczone koszty publikacji. Nabywca uiszcza również 1% opłaty stempelowej od ceny kupna.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.
Białystok, ul. Kilińskiego № 8, telefon № 243.

Dr. Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—8.
Kobylki 1 dziel. od 4—5.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru Handlowego działu A, wciągnięte zostały następujące firmy:

W dniu 11 grudnia 1924 r.

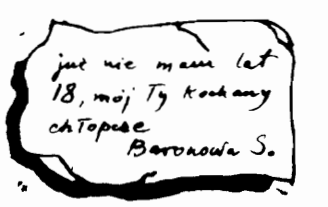
Pod № 5297. Firma przedsiębiorstwa „Fabryka cukrów i czekolady” „Wiedeński Chaim Sofer i Syn, spółka firmowa” w Białymstoku. Przedmiot: wyrób oraz sprzedaż hurtowa cukierków i czekolady. Siedziba: Białystok, ulica Sosnowa № 5. Spółnikami są: Chaim Sofer i H. Raszel Sofer, zamieszkał w Białymstoku: pierwszy przy ul. Sosnowej pod № 5 i drugi przy ul. Fabrycznej pod № 38. Zarząd przedsiębiorstwa spółkowym należy do obydwóch spółników: wydawcą i podpisywać wszelkiego rodzaju umowy, pełnomocnie, zobowiązania, i korespondencje, weksle, zryby, czeki, przelewy, kwity z odbioru sum od osób prywatnych z instytucji i urzędów, w tej liczbie z poczt i telegrafów, w Banku Polskiego i wszelki h instytucji firmowych i bankowych, oraz pokwitowania z odbioru przesyłek i ładunków z poczt, stacji kolejowych, zysłani rzecznych i komórek ciałych ma prawo każdy ze spółników samodzielnie pod stemplem firmy. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dniu 6 grudnia 1924 roku za czas nieokreślony.

Pod № 5298. Firma przedsiębiorstwa „Sprzedaż mięsa — Elka Cawelwicz”. Przedmiot: sprzedaż mięsa. Siedziba: miasteczko Starosielce, pow. Białostockie, o. ulica Brzeska № 9. Właścicielem Elka Cawelwicz, zamieszkała w miasteczku Starosielcach powiatu Białostockiego, przy ulicy Brzeskiej pod № 9.

Pod № 5299. Firma przedsiębiorstwa: sprzedaż wędlin i mięsa. Siedziba: miasteczko Wasilków, ulica Rynek Kilińskiego № 8. Właściciel Wiktor Dąbrowski, zamieszkały w miasteczku Wasilkowie pow. Białostockiego, przy ulicy Rynek Kilińskiego pod № 38.

Pod № 5270. Firma przedsiębiorstwa: „Papier i materiały piśmienne — Josef Fejda”. Przedmiot: sprzedaż papieru i materiałów piśmiennych. Siedziba: Białystok, ulica Żydowska № 2. Właścicielem Josef Fejda, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Żydowskiej pod № 2.

Pod № 5271. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Rochla Goldsmid”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: miasteczko Supraśl pow. Białostockie, ul. Włocławicka Rochla Goldsmid zamieszkała w miasteczku Supraślu pow. Białostockiego.



KINO „APOLLO”

DZIS PREMJERA

KRÓLOWA GWIAZD

MIA MAY

w najnowszej kreacji

LISTY MIŁOSNE BARONOWEJ S...

Erotyczny dramat małżeński w 8-miu aktach

Dzieje kobiety w „niebezpiecznym wieku”, w której nagle budzi się chęć wychylenia pórhanu życia do dna... i nie zważając na swe stanowisko społeczne, na to że jest matką dorosłej córki, dozwala się unieść ponętom miłości.

Specjalna ilustracja muzyczna koncertowego zespołu pod batutą prof. J. KOROBKOWA

Początek 5:30, 7, 8:45 i 10:15 w.

Kasa od g. 8:00

Ceny miejsc nie podwyższone.

Na uwagę zasługują najnowsze toalety i futra Mia May, które sporządzone były w Paryżu

... z drzewem sera oczekuje Twój list, Ty mój ukochany. Śmieje się i płacze nad korbą. Twój śmielem które dary miłe niosą. Baronowa S.

Wypłata dalszych zasiłków bezrobotnym w Białymstoku.

Podaje się do wiadomości bezrobotnym uprawnionym do pobierania zasiłków za okres od 12-go do 18-go stycznia t. b., iż talony będą wydawane w następującym porządku:

w poniedziałek 19 stycznia od № 52001 do № 52700

wtorek	20	52701	53400
środa	21	53401	54000
czwartek	22	54001	54500
piątek	23	54501	55000
sobota	24	55001	55489

UWAGA: Bezrobotni, którzy nie zgłoszą się w oznaczonym dla nich dniu, nie będą załatwiani w bieżącym tygodniu, mogą zgłosić się w oznaczonym w ogłoszeniu terminie w następnym tygodniu

Na srebrnym ekranie białostockim.

Kino „Modern” wyświetla dramat 7 akt. — „Tragedja duszy dziewczęcej”. Treść obrazu emocjonuje widza.

Profesor Hagen, był bardzo niechętny w pojęciu małżeństwa. Żona, kobieta lekkomyślna oddawała się zabawom, zaniedbując męża i małego synka. To też profesor, unikając domu, wszystkie wolne od pracy chwile spędzał zazwyczaj w górach, w towarzystwie swej ulubionej asystentki, Inge Morwenius, która skrycie kochała się w swoim profesore.

Pewnej nocy profesorową zamordowano wśród nader tajemniczych okoliczności. Podejrzenie padło przedewszystkiem na profesora, którego też uwięziono, lecz po pewnym czasie znów wypuszczono na wolność wobec braku konkretnych dowodów winy.

Profesor usunął się w zacisze gór. Wtem, pewnego wieczoru, odszukała go tam Inge, aby

wyznać przed nim okrutną prawdę. To ona zabiła jego żonę. Kochając profesora do szaleństwa, nie mogła patrzeć dłużej na karygodne wybryki profesora, nie potrafiła znieść myśli, że przez tę kobietę, profesor cierpi. Przed chwilą wysłał do sędziego śledczego list, w którym przyznała się do popełnienia zbrodni. Przyszła tylko na chwilę, aby po raz ostatni ujrzeć człowieka, któremu oddała całe swoje serce.

Profesor próbuje ją nakłonić do ucieczki zagranicę, lecz Inge odmawia — samobójczą śmiercią okupuje popełnioną zbrodnię.

Taka jest treść obraru, jakże pięknie oddają ją artyści tej młody co Lotto i Steirnück.

Kino „Apollo” po triumfalnym pochodzie „Quo Vadis” wystawia od dziś pełną poezji sentymentu i uczucia tragedję kobiety w wieku niebezpiecznym: „Listy miłosne Baronowej S.”

JESZCZE WYŻEJI

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Leczy i przeciwdziała. Próbami.
Białystok i Łomża Kuratowa.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—8.
Białystok, ul. Lipowa 37

Dr. M. KANB
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Próbami. Próbami.
Przyjmuje od godz. 10—12 i 5—8 wcz.
Kobylki 1 dziel. od 4—5.
Białystok, ul. Moskiewska 37.

KINO DZIS

Przepiękna wystawa — Sport zimowy
Doskonała reżyserja — Wspaniałe widoki.

TRAGEDJA DUSZY DZIEWCZEJ

(DWIE KOBIEТЫ DWA SERCA)

Potężny dramat życiowy w 7 wielkich aktach na tle wielkiej miłości

W rolach głównych: znakomici artyści filmowi

ALBERT STEINRÜCK — KLARA LOTTO